

Pytania do Pana Posła Palikota i polskiej lewicy

Autor tekstu: **Mirosław Woroniecki**

Słuchając wystąpień Pana Posła Palikota w środkach masowego przekazu w czasie kampanii wyborczej i po odniesionym sukcesie raczej odczuwałem wspólnotę protestu przeciwko skostniałemu konserwatywno-narodowo — katolickiemu państwu, w którym czuję się źle, niż wspólnotę myśli i chęć współpracy w budowie państwa w którym czułbym się dobrze, w który miałbym poczucie że jestem u siebie. Dlaczego tak się działo? Co spowodowało, że spoiwem głosujących na Ruch Palikota, podobnie jak uczestników kongresu założycielskiego odbywającego się już ponad rok temu w warszawskiej Sali Kongresowej był sprzeciw, będący bardziej chęcią destrukcji, a nie budowania, urządzania nowego państwa?

Osobiście odnoszę wrażenie, że głównym powodem takiego stanu rzeczy było ograniczenie wizji przyszłej Polski do realizacji przedstawionych na kongresie założycielskim kilku podstawowych postulatów, głównie o wymowie antyklerykalnej, obyczajowej i równościowej. Istota zaproponowanych początkowo 15- tu postulatów pogrupowanych w pięć tematów (niezależnie od pewnej niejasności zaproponowanego podziału, z którego wynikałoby np. że edukacja seksualna w szkole czy jawność dokumentów urzędowych nie należy do tematyki działu Nowoczesne Państwo) sprowadzała się praktycznie do koncertu życzeń, pod którym oczywiście chętnie się podpiszę, ale ze świadomością braku jego głębszego usprawiedliwienia tak ideologicznego jak i doktrynalnego, a także i politycznego.

Ograniczenie programu nowego ruchu politycznego do wybranej części postulatywnej — jest w mojej ocenie błędne dlatego, że: po pierwsze czyni z postulatów łatwy cel ataków dla przeciwników politycznych wskazujących nie tylko na wtórność poglądów autora, ale i brak wyobraźni pozwalającej ocenić realność wykonania każdego z nich — jeżeli mają być one traktowane nie jako odległy cel, do którego należy dążyć, lecz jako konkretne zadania do wykonania, po drugie nie daje ewentualnym zwolennikom czy sympatykom ruchu dostatecznego powodu do podjęcia proponowanej tematyki, jako godnego poparcia programu politycznego tak ze względu na fragmentaryczność treści jak i brak odniesień do głównych nurtów ideologicznych i problemów współczesności, po trzecie w końcu nie jest jasne czy zakres poszczególnych postulatów programowych zdefiniowany jest jako bezwzględny czy też dopuszcza realizację częściową poprzez możliwe do osiągnięcia kompromisy właściwe działaniu politycznemu.

W zakresie interpretacji programu Palikota nie możemy kierować się już wskazówkami otrzymanymi od uczestników dyskusji panelowej na kongresie w Warszawie, które najogólniej ujmując oscylowały wokół liberalizmu obyczajowego, feminizmu, głównych idei socjalizmu demokratycznego od Brentano i Bernstaina poprzez szkołę frankfurcką, aż na Giddensie kończąc, albo były propozycją traktowania nowego ruchu jako jedynej liberalnej oferty politycznej na polskiej scenie politycznej opanowanej przez konserwatywno — narodową prawicę, której ideał wspólnoty państwowej tożsamy jest ze wspólnotą narodowo - wyznaniową, wzorowaną na wspólnocie kościoła katolickiego. Stąd też, w duchu liberalnym, wynikać miała konieczność przeciwstawienia się tak pojmowanej wspólnotie, podporządkowującej sobie jednostkę i zniewalającej ją w sprawach światopoglądowych i obyczajowych. Tymczasem podmiotowość jednostki, jej niezbywalne prawa, w tym prawo do wolności, godności, równości i szczęścia muszą być tak jak dzieje się to w krajach zachodnioeuropejskich przez wspólnotę szanowane, a obowiązujące prawo ma to poszanowanie zabezpieczać stwarzając podstawę do ingerencji właściwych organów w razie jego braku. Była więc to koncepcja w istocie rzeczy skrajnie liberalna, indywidualistyczna i współbrzmiąca z duchem neoliberalnego państwa, za jakie Polska nominalnie przynajmniej uchodzi w oczach prawicowej większości.

Warto zatem moim zdaniem ponownie zadać Panu Posłowi Palikotowi deklarującemu obecnie, że jego ugrupowanie jest jedyną prawdziwą lewicą ponownie pytania pomagające zainteresowanym ustalić zamiary i charakter jego działań, polityczną identyfikację i ideowe przesłanie z jakim przystąpi do budowy nowoczesnego państwa.

Czy wystarczy przyznać prawo do aborcji, antykoncepcji i In vitro, wprowadzić możliwość zawierania związków partnerskich i parytety oraz zastąpić zaświadczenia oświadczeniami aby w Polsce zapanował duch swobody i liberalizmu?

W polskiej myśli liberalnej z wiadomych względów słabo zakorzenionej w polskiej tradycji politycznej brak było miejsca dla praw jednostki, a mówiąc ściślej dla praw pozaekonomicznych w sferze wolności, sumienia, przekonań i szczęścia. Polscy liberałowie początku lat 90-tych rozumieli

przez wolność praktycznie wyłącznie wolność w sferze gospodarki i związane z nią wolności słowa, podróżowania czy też wyborów politycznych, co sprzyjało umacnianiu się światopoglądu konserwatywnego w jego narodowo — wyznaniowej wersji, a także narastania przypadków jawnej i ukrytej dyskryminacji zarówno w zakresie orientacji seksualnej jak i płci, religii i światopoglądu. Polski liberał tkwiący w etosie solidarności, a naprawdę pogardzający ideą solidaryzmu społecznego i korporacjonizmu nie odróżniał się specjalnie od pozostałych polityków tego obozu i tak jak oni zawarł swoisty pakt o współpracy z Kościołem w zamian za akceptację dla głębokich reform gospodarczych. W ten sposób w sprawach o podstawowym znaczeniu dla wolności jednostki zignorował liberalne preferencje na rzecz doraźnych korzyści wynikających z faktu uczestniczenia we władzy, a z czasem przeszedł na pozycje konserwatywne sprawując władzę z obskurantkim i politycznie obrotowym ugrupowaniem wiejskiego aparatu władzy. Ze wstydem właściwym dezertom na forum Parlamentu Europejskiego występuje w konserwatywnym klubie partii ludowych. Dzisiejszy liberalizm również i pod ciężarem krytyki lewicowej musi stanąć w obronie jednostki i jej praw, nadrobić dystans stracony do rozwijającej się myśli liberalnej. Powinien jednostkę postawić ponad wspólnotą i to nie tylko tą nacjonalistyczną, konserwatywną ale i socjalistyczną jej wersją jako wspólnoty pracujących jeżeli nie klas to wspólnoty pracowników najemnych.

Konsekwentny liberał zawsze będzie za dopuszczalnością aborcji, antykoncepcji, za możliwością korzystania z in vitro, za równością płci, za wolnością przestrzeni publicznej od znaków, symboli, obrzędów, a nawet obecności duchownych w szatach liturgicznych w czysto świeckich państwowych uroczystościach, które tracą przez taką obecność swój świecki charakter. Konsekwentny liberał nie udzieli odpowiedzi na pytanie np. o zakres dopuszczalności aborcji bo ten zakres wynikać może jedynie z uwarunkowań medycznych, zdrowotnych lub społecznych — z konieczności ochrony matki i jej interesów istotnych subiektywnie dla niej, a nie z obowiązującego prawa. Nie ma usprawiedliwienia dla wkraczania przez państwo w sferę prywatnych wyborów jeżeli nie jest to uzasadnione ochroną innych jednostek przed istotnym naruszeniem ich życia, zdrowia, godności czy też istotnych interesów majątkowych.

Ewentualne wkroczenie państwa np. w sprawy rodziny może więc być usprawiedliwione wyjątkową koniecznością ochrony jej członków (słabszych, maltretowanych, niezaradnych) czyli w wypadku występowania konfliktu dla którego rozstrzygnięcia państwo jest powołane. W zakresie rozwiązywania konfliktów potrzebne są i parytety i przeciwdziałanie przemocy, a przede wszystkim tak jak w każdej sytuacji naruszającej równowagę czy wręcz równość podmiotów współczesny liberalizm oddziaływać ma poprzez edukację na każdym poziomie i poprzez edukację pozaszkolną za pośrednictwem środków masowego przekazu. Szczególna pozycja jednostki wymaga również podejmowania działań nakierowanych na wyrównanie szans życiowych — co zasadniczo jest historycznym postulatem socjaldemokracji, a więc słuszne byłoby w tym miejscu pytanie i o minimum socjalne i o opiekę społeczną i różne systemy preferencji np. w przyjmowaniu na państwowe wyższe uczelnie, udzielaniu dotacji i pomocy w rozpoczynaniu działalności gospodarczej, ulg i zasiłków. W liberalnym projekcie nie można pominąć traktowanych całościowo i w związku z gospodarką spraw socjalnych bo będzie to projekt o znikomym stopniu zainteresowania ze strony elektoratu, który i tak nie jest przychylny liberalnym pomysłom na urządzenie kraju.

Czy wystarczy wprowadzić w szkole edukację seksualną, a wyprowadzić ze szkoły religię by dokonała się pro modernizacyjna zmiana?

Byłoby z pewnością przyjemniej i mądrzej gdyby te postulaty się ziściły, ale to nie one doprowadzą do podniesienia się poziomu szkolnictwa, które obecnie podupadło na każdym poziomie, a w szczególności na poziomie szkół wyższych. Jak się dowiaduję z relacji mojego syna i jego rówieśników przestarzałe programy edukacyjne realizowane są przez młodych asystentów i doktorów, a studenci nie mają praktycznie kontaktu z profesorami zajętymi bardziej dochodową pracą zarobkową. Szkoła polska pomijając zawartość merytoryczną (wielce zresztą dyskusyjną) programów nauczania przyczynia się do kształtowania osobowości konserwatywnych o niskiej gotowości do podejmowania działań innowacyjnych, dokonywania eksperymentów, poszukiwania nowych rozwiązań lub nowych zastosowań dla rozwiązań znanych. W realizacji procesu dydaktycznego uczeń ma raczej biernie akceptować i odtwarzać nabyte wiadomości zgodnie z zasadą jedynej właściwej odpowiedzi, a nie logicznie uzasadniać nowo wyszukane bądź oryginalne rozwiązania, odmienne punkty widzenia, przedstawiać sprawy z innej perspektywy. Poprzez odtwarzanie wiedzy, a nie jej zdobywanie czy rozwijanie można wprawdzie rozwijać wśród młodzieży prostą konkurencyjność, ale już nie zdolność do współpracy, współdziałania, współuczestniczenia i ich organizacji. Otrzymujemy więc jako produkt gotowy — wycofanego, introwertycznego i załkniętego konserwatywnego pseudointeligena bojącego się przekroczyć granicę

bezpieczeństwa pomiędzy światem znanym i sprawdzonymi schematami funkcjonowania, a nowym, nieznanym i niepewnym odbieranym jako obce, wrogie i złe.

Czy są jeszcze w Polsce ludzie tak odważni i prawi, wykształceni i mądrzy, otwarci i niezależni — wolni od zobowiązań, układów i kompromisów z przeszłości by mogli zasiadać w Senacie i by ten organ władzy ustawodawczej był w dalszym ciągu utrzymywany na koszt podatnika?

Senat RP stał się sanatorium. Przechowalnią dla zasłużonych kombatanów antykomunistycznej opozycji z końca ubiegłego wieku. Azylem dla zgranych działaczy partyjnych i związkowych, skompromitowanych moralistów i cwanych biznesmanów. Miejscem gdzie pieczołowicie konserwuje się przebrzmiałe idee solidaryzmu społecznego wyprane z treści już na początku lat 90-tych. To miejsce gdzie kultywowana jest tradycja konserwatywno-nacjonalistyczna i obrzędowo — religijna wizja Polski. Bliskie naszym przekonaniom tworzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, kadencyjność i samofinansowanie partii politycznych stworzy warunki wyboru takich przedstawicieli naszego społeczeństwa, którzy czując związek z wyborcami w wystarczającym stopniu zadbają o tworzenie prawa zgodnego z oczekiwaniami społecznymi i obowiązującą konstytucją oraz regulacjami Unii Europejskiej.

Czy wystarczy wypisać na sztandarach kilka postulatów obyczajowych by rozpocząć erę budowy nowoczesnego państwa, w którym szanowane są prawa jednostki i rozwija kultura?

Postulaty wolnościowe zgłaszane nawet w oderwaniu od podstaw ideologicznych zmierzające do istotnej poprawy w zakresie przestrzegania praw jednostki nie są relewantne dla układu instytucjonalno - politycznego. Chociaż same w sobie nie odmawiają prawa bytu wspólnotom, instytucjom, partiom i stowarzyszeniom o konserwatywnym rodowodzie to jednak poprzez dopuszczenie możliwości realizacji własnej prywatności we wszystkich sferach i pomimo tego, że oprócz zainteresowanych nikogo nie dotyczą, niczego nie nakazują i niczego nikomu nie odbierają stać się muszą przedmiotem albo wściekłego ataku jeżeli zyskają znaczne poparcie społeczne, albo też będą wyśmiewane i kompromitowane jako bzdury, mrzonki i antykościelne fanaberie. Tymczasem postulaty te są tylko po to aby wolny człowiek mógł sam decydować o swoich wyborach, by nie był do nich przymuszany, by były one zgodne z jego decyzjami, które nie zmuszają do wyjazdów za granicę w sprawie aborcji i in vitro, by nie był lekceważony przez urzędników i nie był zmuszany do obłudy, by nie musiał płacić na nie swój kościół, ani przepychać się przez zgraje „krzyżowców” którym przyjdzie do głowy anektowanie kolejnego trotuaru.

Niestety samo wystąpienie z postulatami niczego nie zmienia, występowali już z nimi i ateści i młodzieżówki lewicowych organizacji, organizowane były manifestacje i wiece, wszystkie one na skutek skąpego uczestnictwa i poparcia jeszcze bardziej ośmiały bojowników narodowo — katolickiej proweniencji do jawnego ignorowania istotnej części społeczeństwa. Czy tym razem będzie inaczej? Boję się że niestety nie. Tworzenie tzw. miękkiej partii pozbawionej aparatu partyjnego, biur, dostępu do mediów czyli praktycznie organizacji pospolitego ruszenia na czas wyborów skazane jest na niepowodzenie głównie z tego powodu, że twardym jądrem każdej partii jakie dotychczas są mi znane był aktyw i aparat praktycznie mobilizujący się w kampaniach wyborczych do przeprowadzania akcji plakatowych, organizacji wieców, pomocy w tworzeniu audytorium itp.

Wszelkie inicjatywy powstające ad hoc są niestety rzadkością , a charakteryzuje je tymczasowość i ulotność wraz ze zmieniającymi się warunkami społecznymi, zwykłym upływem czasu czy utratą atrakcyjności wobec zaniku przymiotu nowości. Obecny człowiek „masowy” jak mówił o nim Jose Ortega y Gasset „...nie odwołuje się do czynników zewnętrznych o ile nie zostanie do tego gwałtownie zmuszony przez okoliczności.” Chociaż obecne okoliczności zmuszały nas do podjęcia aktywności politycznej, a niektórych nawet do kreowania nowego ruchu, to wcale nie jest pewne czy zapału starczy na całą kadencję. Nie mogąc pogodzić się z rozprzestrzeniającą się ponad miarę obłudą i hipokryzją, cynizmem i bezczelnością z jaką prawica po społu z kościołem katolickim uparła się zagarnąć całą Polskę Ruch Palikota ma na dzisiaj zapał i energię do działania, ale co stanie się gdy konflikty wytracą moc, prasa utraci zainteresowanie kościelnymi aferami, a w środkach masowego przekazu liberalną buzię wyszczerzy posłanka Mucha.

Na szczęście mamy jeszcze Jarosława, ten nie odpuści, na niego zawsze można liczyć jak też na jego obłąkanych wyznawców , którzy"... uznali za święty zbiór komunałów przesądów, odkurzonych szczytków idei oraz zwykłego pustostowania, które za sprawą przypadku nagromadzili w swoim wnętrzu, by potem ze śmiałością, którą wytłumaczyć można tylko naiwnym prostactwem narzucać je innym..." jak trafnie ujął to przywołany wyżej filozof. Na czele tej mentalnie odmiennej od przeciętnych konserwatystów sekty mamy człowieka, który zdecydowany jest narzucać swoje poglądy innym za wszelką cenę, nigdy nikomu nie przyznając racji, ani nie pragnąc nawet przyznać

jej samemu sobie — to osobowość charakterystyczna dla najbardziej skrajnych i irracjonalnych, wynaturzonych form politycznej egzystencji. One to stanowią najlepsze zabezpieczenie trwałości pozaekonomicznego przesłania Palikota, a jednocześnie wyznaczają na dzisiaj wektory potencjalnego rozwoju polskiej lewicy.

Jak to z powyższych rozważań może wynikać postulat Ruchu Palikota nawet bez ideologicznej oprawy, chociaż ubogą stanowią strawę intelektualną, to pomimo iż dotyczą słusznych praw jednostek wymierzone są wprost w interesy nie tylko kościoła lecz całego post-solidarnościowego trójprzymierza i dlatego trzeba traktować je poważnie. Mam jednocześnie niedosyt polegający na tym, że skala zmiany proponowanej przez Palikota dostosowującej jedynie Polskę do standardów europejskich nie wytrzyma konkurencji czy nawet konfrontacji z kształtującymi się obecnie i to w skali globalnej ruchami protestu jak chociażby ruch „oburzonych”, które artykułują inne kwestie, a mianowicie ekonomiczno-społeczne jako podstawowe dla pokolenia zbuntowanego tj. młodych przedstawicieli klasy średniej. Stąd moja obawa, że obecny przekaz Ruchu Palikota utraci swoją nośność wobec pojawienia się na wiosnę dobrze zorganizowanego, sprawnego i masowego ruchu protestu. Jakie będzie oblicze tego ruchu, czy będzie ono miało charakter ruchu lewicowego trudno jest dzisiaj rozstrzygnąć, chociaż antykapitalistyczne przesłanie chociażby tylko w zakresie ustalenia odpowiedzialności za skutki kryzysu finansowego sytuuje te ruchy protestu po lewej stronie sceny politycznej.

Co dzisiaj oznacza lewa strona sceny politycznej, co dzisiaj znaczy lewicowość?

Z całą pewnością lewicowość w dzisiejszym świecie nawiązuje przede wszystkim do pewnej postawy osobistej, otwartości, zdolności do antycypacji postępu, poszukiwania, eksperymentowania, wprowadzania zmian i gotowości współpracy i współdziałania nie tylko w ramach swojej społeczności lecz z każdym kto chce i może takie współdziałanie podjąć. Postawa lewicowa to wrażliwość na nierówności społeczne, ekonomiczne, dyskryminację i nietolerancję, to niezgoda na niedostatki demokracji, utrudnienia w partycypacji społeczeństwa w realizowaniu jego inicjatyw, brak poszanowania praw i godności obywatelskich. Jest to w końcu chęć stworzenia sprawnego systemu opieki zarówno zdrowotnej jak i socjalnej, w tym zapewnienia mieszkań i godziwych emerytur, co nie musi oznaczać rozdawnictwa w jakiegokolwiek formie, a może wręcz zachęcać do aktywności i rozwoju, może pomagać w rozwoju gospodarczym kraju. Dzisiejsza lewicowość jest liberalna i wolnościowa, a jej wyznacznikiem jest stymulowanie aktywności obywatelskiej i budowanie kapitału społecznego poprzez zaangażowanie obywateli w tworzenie różnych przedsięwzięć, zarówno społecznych jak i ekonomicznych na poziomie krajowym, ale przede wszystkim lokalnym. Budowa stowarzyszeń, organizowanie się w różnych formach dla realizacji celów chociażby bytowych (budowa mieszkań) musi korzystać z pomocy i wsparcia organizowanego przez struktury państwa, a nie dotowanego w całości ze środków państwowych.

Potrzebna jest zatem taka lewica, która jako emanacja organizacji, stowarzyszeń, zrzeszeń i wszelkich aktywności wynikających z lewicowej postawy będzie interesy lewicowe artykułować na poziomie władzy państwowej przekształcając je na akty prawne i wprowadzać je w życie stosownie do posiadanych możliwości w ramach demokratycznego systemu oraz wspierać inicjatywy obywatelskie przede wszystkim poprzez wspieranie ich i urzeczywistnianie oraz wdrażanie instytucji demokracji bezpośredniej. W świetle powyższych konstatacji nasuwa się ostatnie pytanie dotyczące naszej rzeczywistości.

Czy działająca obecnie partia lewicowa jaką określa się SLD rzeczywiście zasługuje na miano partii współczesnej lewicy?

Na tak postawione pytanie można udzielić jedynie negatywnej odpowiedzi. SLD już od dawna pomimo deklarowanej lewicowości nie jest partią lewicową, albowiem historycznie wywodzi się nie z lewicy lecz lewicowej dewiacji komunistycznej znanej jako tzw. realny socjalizm, a jej późniejsze socjaldemokratyczne stroje były jedynie przybraniem maski na użytek demokratycznego wyboru Polaków. Dopiero przyswojenie sobie przez lidera tego ugrupowania zwulgaryzowanej wersji koncepcji A. Giddensa i próba ich realizowania w praktyce politycznej w okresie sprawowania władzy może w pewnym stopniu usprawiedliwiać pretensje do lewicowości gdyby koncepcje te nie zostały porzucone wraz z klęską wyborczą i powrotem aparaczkowskiej koncepcji partii komunistycznej. Ostateczna porażka wyborcza nie doprowadziła jednakże do głębszej refleksji przeważającej części członków tej partii, którzy nie mogli oderwać się od starych przyzwyczajzeń i anachronicznego pojmowania polityki. Na sobotnim posiedzeniu Mazowieckiej Rady Sojuszu Lewicy Demokratycznej występujący, a nowo wybrany szef klubu poselskiego tej partii Leszek Miller zaproponował tej partii jedynie trwanie przy sztandarze i pokonanie wzburzonego oceanu z nadzieją na zdobycie władzy bądź chociaż jakiegoś jej malutkiego kawałeczka. Mówca odgrażał się, że SLD nie będzie „dziadem proszalnym” chociaż jednocześnie mizdrzył się do Tuska by w zamian za poparcie wyrwać jakieś

stanowiska bądź funkcje dające dostęp do realnych etatów i pieniędzy dla wygłodniałych działaczy, którzy następną kadencję zmuszeni są pościć. Postępującą degrengoladę SLD widać też w sferze intelektualnej, to parter, a nawet piwnica w której zamknięto wszelkie dyskusje, otwartość na wymianę poglądów i myśli zastępując je zwieraniem szeregów i konsolidacją, które są najmniej potrzebne temu stetryczalnemu, schyłkowemu ugrupowaniu.

Mirosław Woroniecki

Adwokat.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-10-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7488) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7488>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl